

Praca na konkurs: "Podróże bez Granic - Z przeszkodami bez przeszkód".

Tajemnicą poliszynela są powody dla których osoby niepełnosprawne tak mało podróżują. Ograniczenia finansowe, sprawnościowe, zdrowotne są najczęściej spotykanymi barierami ale najgorszą do pokonania jest bariera psychologiczna i poddanie się losowi jaki nas spotkał. Ja długo nie miałem odwagi aby pomimo swoich licznych ograniczeń marzyć o podróżach i dążyć do spełnienia swoich marzeń, aż w końcu odważyłem się i teraz tego nie żałuję...

Jestem osobą niepełnosprawną w stopniu znacznym. Od urodzenia choruję na Rdzeniowy Zanik Mięśni i (jak to się ładnie nazywa) jestem niezdolny do samodzielnej egzystencji. Poruszam się jedynie na wózku inwalidzkim przy pomocy osób drugich lub na małych dystansach na specjalnie dostosowanym wózku inwalidzkim o napędzie elektrycznym.

Od lat marzyłem aby pojechać nad morze. Mieszkam w południowo wschodniej Polsce i odległość do morza wydawała mi się nie do pokonania. Rozważałem wiele możliwości jak np. trwająca kilkanaście godzin podróż pociągiem. Niestety nie ma bezpośredniego pociągu, a przesiadka w Warszawie po peronach i wielu schodach to niewykonalne zadanie. Pomijam już fakt że wózkiem nie da się wjechać do wagonu, ani do przedziału, bo są schody, za wąskie drzwi i korytarze. Kolejnym pomysłem była podróż autobusem ale i tu brak możliwości wjechania wózkiem, a tak daleka podróż na autobusowym krzeselku nie wchodzi w grę. Myślałem również o samolocie lecz po dokładnej analizie stwierdziłem że jest to nierealne. Ze względu między innymi na brak lotów bezpośrednich, sam proces przesiadki oraz oczekiwanie na lotnisku (kilka godzin) na kolejny samolot byłby wykańczający. Do tego dochodzą bardzo wysokie koszty przelotu. Poinformowano mnie że jako osoba niepełnosprawna musiałbym wykupić poza biletem dla opiekuna cztery bilety, bo tyle foteli trzeba w tym samolocie wymontować aby wstawić wózek inwalidzki lub łóżko. Poza tym nie chciano się zgodzić abym mógł podróżować na swoim własnym dostosowanym do moich potrzeb wózku. Dodatkowym problemem byłby dojazd z miejsca zamieszkania na lotnisko oraz z miejsca gdzie samolot wylądzuje do lokalizacji docelowej. Tak więc pomysł z samolotem również „odleciał”.

Kluczowym elementem który zmobilizował mnie do dalszych działań był okazyjny zakup używanego samochodu przystosowanego do przewozu osoby na wózku inwalidzkim. Wówczas zacząłem poszukiwania odpowiedniego miejsca w jednym z nadmorskich kurortów na wakacyjny odpoczynek połączony z rehabilitacją. Poszukiwania odbywały się głównie przez Internet i telefon. Tu musiałem poprosić o pomoc rodziców. Gdybym miał laptopa byłoby mi o wiele łatwiej samodzielnie posługiwać się Internetem w pozycji leżącej. Trwało to z przerwami parę tygodni i niestety nie przyniosło żadnych rezultatów. Postanowiłem złożyć wniosek na turnus rehabilitacyjny bez podawania konkretnego ośrodka w nadziei że w międzyczasie uda mi się znaleźć odpowiedni obiekt na morzem. Niestety tak się nie stało, a okazał się pensjonat Halny w...

Jak to się dziwnie morze, a wybrałem Zakopane. a poza tym jest dużo bliżej z więc podróż nie będzie aż tak była bardzo męcząca, gdyż pozostawiają wiele do życzenia.



najbliższy moim wymaganiom Zakopanem.

złożyło, chciałem jechać nad Pomyślałem że lepsze to niż nic, mojego miejsca zamieszkania męcząca. Myliłem się podróż nasze polskie drogi Nawet osoby sprawne taka podróż zmęczy, a co dopiero osobę która bardzo źle znosi wstrząsy i samodzielnie nie siedzi. Po drodze zatrzymywaliśmy się kilka razy gdzie mama rozkładała mi materac na trawie lub ławce w celu

odciążenia kręgosłupa. Jeden taki postój trwał między 30-60 minut. Po około ośmiu godzinach podróży dojechalismy na miejsce. Nawigacja doprowadziła nas pod samą bramę pensjonatu. Recepcjonistka zdalnie otworzyła bramę wjechalismy na parking. Budynek jest przystosowany dla osób na wózku ale trzeba go okrążyć aby trafić na podjazd. Łagodnym podjazdem wjeżdża się na holl na poziomie recepcji i stołówki. Następnie trzeba wjechać na kolejny mniejszy podjazd już wewnątrz budynku aby dostać się na poziom parteru gdzie są pokoje, gabinet lekarski oraz zabiegi. W pokoju w którym mieszkaliśmy były szerokie drzwi, dwa łóżka, telewizor, duża łazienka z krzeselkiem pod prysznic. Dla mnie lepsza byłaby wanna ale jakoś daliśmy radę. Z okna tuż za pięknymi świerkami było widać Tatry. Kiedy uchyliliśmy okno pierwszy raz usłyszałem beczące barany. Okazało się że właścicielka obiektu celowo sprowadziła 2 barany oraz jedną owcę, jako atrakcję turystyczną i



zarazem naturalną kosiarkę do trawy. Później dowiedziałem się, że te zwierzęta mają swoje imiona. Owca nazywała się Basia, a barany Marek i Franek. Na stołówce było bardzo smaczne jedzenie i duże porcje. Na śniadanie bufet szwedzki, a obiad i kolację podawano na talerzach do stołu. Z powodu moich problemów zdrowotnych jem tylko pożywienie zmiksowane do postaci półpłynnej. Zaproponowano że w kuchni będą przygotowywać dla mnie specjalne posiłki ale ja wolałem wziąć jedzenie do pokoju gdzie mama przygotowywała i miksowała je dla mnie, a obsługa pensjonatu nie robiła z tego problemu. Bardzo dobrym rozwiązaniem były dość płynne godziny posiłków np. obiad od 13 do 18 i kolacja od 18 do 19. W praktyce obojętnie o której godzinie się przyszło jedzenie było świeże i ciepłe. Można też było wziąć obiadokolację by mieć więcej czasu na zwiedzanie Zakopanego. Pensjonat ma świetną lokalizację gdyż jest położony w centrum przy głównym deptaku oraz tuż obok Równi Krupowej.

W Zakopanem jest mnóstwo atrakcji. Niestety nie udało mi się zobaczyć wszystkiego ale mogę zdecydowanie polecić imprezy folklorystyczne odbywające się w sezonie letnim na Równi Krupowej. Następnie warto „przejechać” (przejechać się wózkiem) po słynnych Krupówkach. Jest tam sporo lokali gastronomicznych, sklepików oraz stragany z oscypkami. Część sklepów jest dostępnych dla osoby na wózku. Idąc w dół Krupówkami dojdziemy do targu gdzie możemy kupić świeże warzywa i owoce oraz mnóstwo pamiątek. Stamtąd łatwo trafimy do dolnej stacji kolejki linowej na Gubałówkę. Budynek jest w pełni dostosowany dla wózkowiczów więc po zakupie biletu możemy swobodnie wjechać do wagonika kolejki i podziwiać piękne widoki mknąc przeszklonym wagonem na Gubałówkę. Na górze jest ogromny taras widokowy skąd doskonale widać całe Zakopane, skocznie narciarskie oraz Tatry. Jeśli mamy jeszcze trochę siły i ochotę można przespacerować się asfaltową uliczką na grzbiecie Gubałówki by zwiedzić drewniany kościółek oraz wyciąg krzeselkowy Butorowy Wierch. Z innych pieszych (wózkowych) wycieczek po mieście warto „pójść” do Muzeum Sobczaków (dostępne dla wózkowiczów) obejrzeć Willę Koliba, Willę Atma, dom Witkiewicza, a także najstarszy drewniany kościół oraz stary cmentarz na Pęksowym Brzysku gdzie są pochowani: Kazimierz Przerwa Tetmajer, Kornel Makuszyński, Witkiewicz, Sabała oraz wiele innych osobistości.

Z nieco dalszych wycieczek udało mi się być w Dolinie Chochołowskiej. Można tam swobodnie przemieszczać się wózkiem po asfalcie wśród wspaniałej przyrody przez parę kilometrów. Następnie asfalt się kończy i tylko bardziej wytrwali mogą brnąć dalej ale już po ubitej kamienistej drodze. Niestety nieco gorsza droga ale równie piękne widoki możemy spotkać w Dolinie Kościeliskiej. Na początku droga choć nie asfaltowa jest ubita i w miarę równa. Dalej jest trochę gorzej ale da się całkiem spory odcinek przejechać na wózku. Jeśli posiadamy samochód (tak jak było w moim przypadku) to możemy dojechać pod samo schronisko nad Morskim Okiem. Oczywiście wcześniej trzeba załatwić stosowne zezwolenie w Dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego na wjazd samochodem z osobą niepełnosprawną na pokładzie. Naprawdę warto gdyż jezioro jest wspaniałe, przejrzyste, a jego kolor zależy od aktualnej pogody i koloru nieba. Naokoło wysokie

skaliste góry. Jeśli ktoś nie posiada własnego środka transportu to można skorzystać ze specjalnej taksówki dla osób niepełnosprawnych. Firma BestBODEK posiada samochód marki Volkswagen



Transporter, przystosowany do przewozu osoby na wózku inwalidzkim plus 5 osób. Ja skorzystałem z tej taksówki jadąc pod Wielką Krokiew. Po opłaceniu skromnej opłaty za ulgowy bilet wstępu wjechałem wózkiem pod całkiem stromą górkę aby zwiedzić trybuny oraz domki skoczków narciarskich. Niestety wózkiem nie da się dotrzeć na górę skoczni gdyż tam są tylko dwie drogi: bardzo strome schody lub wyciąg krzeselkowy.

Innego dnia pojechaliśmy kolejką na Kasprowy Wierch. Przy dolnej stacji jest parking z którego można łatwo wejść do budynku. Następnie windą dla osób niepełnosprawnych wyjechać na poziom z którego wsiada się do wagonika. Wagon jest w dużej mierze zabudowany szybami więc nawet z poziomu wózka bardzo dobrze widać zmieniające się krajobrazy. W połowie trasy jest przesiadka do innego wagonu ale nie jest to kłopotem również dla osób niepełnosprawnych. Cała podróż trwa około 15-20 minut. Kiedy dotarłem na szczyt nie mogłem uwierzyć że jestem prawie 2000 m. n .p. m. Zaraz przy górnej stacji kolejki jest wybetonowany taras widokowy oraz winda by dostać się na jeszcze wyższy poziom. Pierwsze wrażenie oszałamiające, a widoki zapierają dech w piersiach. Tego nie da się opisać to trzeba po prostu zobaczyć. Należy pamiętać żeby odpowiednio się ubrać ponieważ wysoko w górach jest dużo chłodniej niż na dole a pogoda bywa bardzo zmienna. Jeśli nawet trochę zmarzniemy to można się rozgrzać przy gorącej herbacie w restauracji gdzie na ścianach wiszą portrety słynnych taterników. Ja miałem dodatkową przyjemność gdy rodzice przenieśli mnie razem z wózkiem (jak w lektyce) kawałek szlakiem turystycznym po grzbiecie Kasprowego. Niestety są tam straszne nierówności, a ścieżka jest ułożona z ogromnych kamieni. Dla przeciętnego wózkowicza jest to nie do pokonania.

Pod koniec mojego pobytu w Zakopanem wybrałem się na Termy Podhalańskie w oddalonych o 10 km. Szaflarach. Jest to kompleks basenów w których przez cały rok jest naturalnie ciepła woda ze źródeł podziemnych. Do budynku są schody ale jest też platforma dla osób niepełnosprawnych, którą podobno można się dostać do budynku. Niestety wówczas kiedy ja tam byłem ta platforma była zepsuta i nie można było z niej skorzystać więc trzeba było wózek wnieść. Wewnątrz budynku już nie ma barier architektonicznych i można dojechać wózkiem aż do basenu. Jak tylko zobaczyłem wodę to już nie mogłem się doczekać aby być do niej wrzucony. Pozostało nadmuchać poduszkę (rogal) który umożliwia mi utrzymanie głowy na powierzchni wody oraz założyć czepek i okulary, a potem chlup do wody. W każdym z basenów była inna temperatura wody od dwudziestu paru do 38°C w najcieplejszym. Baseny są tak zrobione że woda jest na równo z powierzchnią podłogi dlatego jest łatwiej wejść. Oczywiście nie zabrakło też bąbelków, masażu, biczy i wirów wodnych. Byłem zachwycony i szczęśliwy ponieważ bardzo lubię wodę. Dobrze się w niej czuję gdyż ułatwia mi ruchy ale woda musi być ciepła. W większości zwykłych basenów i jest dużo poniżej temperatury ciała. Dlatego tym bardziej cieszyłem się szczerze polecam.

W przedostatni dzień 14-to kościół na Krzeptówkach oraz dobrze dostosowane, zarówno na można bez problemu wjechać spora skarpa. Krętym podjazdem pełnego ogromnych drzew i alejek.



dniowego turnusu zwiedziłem wspaniały Park Papieski. Obiekty są plac kościelny jak i do kościoła wózkiem. Tuż za kościołem jest zjechałem do pięknego parku Centralnym punktem w tym parku

jest drewniany ołtarz wykonany przez górali na okazję kiedy papież Jan Paweł II gościł w Zakopanem. Wówczas ołtarz był na polach pod skocznia narciarską gdzie podczas mszy odprawianej przez papieża gromadziły się tłumy wiernych. Później ołtarz przeniesiono do parku przy kościele.

Z żalem opuszczałem Zakopane, gdyż naprawdę bardzo mi się podobało. Wiele zobaczyłem i wzbogaciłem się o nowe doświadczenia, wrażenia i wspomnienia. Ale nie byłbym sobą gdybym nie wykorzystał faktu że jestem tak daleko od domu i mam ze sobą większość rzeczy niezbędnych mi do codziennego funkcjonowania. Dlatego postanowiłem w drodze powrotnej zwiedzić Kraków. Zatrzymaliśmy się u Cioci która mieszka w bloku na 6-tym piętrze (na szczęście z windą).

Dzień w Krakowie był dość szalony ponieważ chciałem jak najwięcej zwiedzić w jak najkrótszym czasie. Na pierwszą turę poszło Stare Miasto. Dojechaliśmy samochodem prawie do Rynku, a następnie spacerowaliśmy po deptaku i starych zabytkowych uliczkach. Ogólnie jazda wózkami po Rynku nie jest zbyt przyjemna, ponieważ w większości jest to kostka brukowa lub zabytkowe płyty chodnikowe. Jeśli nawet nie zabytkowe to stylizowane na bardzo stare i często nierówne. Rzadko kiedy można było poruszać się asfaltem. Mimo to warto się trochę pomęczyć aby zwiedzić bezcenne zabytki takie jak np. Sukiennice. Nie ma tu żadnych progów ani schodów, więc śmiało można wjechać i podziwiać najróżniejsze stragany, rękodzieła i pamiątki. Następnie zwiedziłem Kościół Mariacki. Można się tam dostać na dwa sposoby - głównym wejściem od przodu albo bocznym wejściem dla zwiedzających. Wewnątrz jest wykonany specjalny podjazd, który umożliwia dostanie się do środka i podziwianie z bliska strzelistej świątyni z ołtarzem wykonanym przez Wita Stwosza. Później „poszliśmy” przez Bramę Floriańską obejrzeć Barbakan. Obiekt był zamknięty, więc nie można było wjechać na dziedziniec wewnętrzny ale z zewnątrz budynek wyglądał równie imponująco. Potem „pognaliśmy” nad Wisłę by zobaczyć prawdziwego zięjącego ogniem Smoka Wawelskiego. Oczywiście nie schodziliśmy krętymi schodami na skróty tylko trochę dłuższą okrężną drogą ale za to pozbawioną barier architektonicznych. Stamtąd udaliśmy się na Wawel i tutaj trzeba było odpocząć.

Mój kręgosłup dawał mi wyraźnie do zrozumienia że potrzebuję przerwy w zwiedzaniu. Jak tylko znalazłem ławkę w bezwietrznym miejscu to nadmuchiłem mały materac i z ulgą mogłem się położyć. Była to jedyna wolna, kamienna szeroka ławka wewnątrz dziedzińca na Wawelu. Na innych ławkach oraz na dziedzińcu było pełno ludzi którzy jak się domyślam również mieli ochotę na tego typu odpoczynek gdyż dziwnie mi się przyglądali. Pewna Pani nawet podeszła i spytała czy może nam jakoś pomóc. Kiedy odmówiliśmy powiedziała że zna nas z widzenia i podziwia naszą chęć do zwiedzania i poznawania kultury. Leżąc miałem okazję na spokojnie poprzyglądać się malowidłom na ścianach dziedzińca oraz rynnom w kształcie głowy smoka. A gdy przymknąłem oczy słyszałem rozmowy turystów w różnych językach oraz odgłos przelatującego samolotu z lotniska Balice. To ciekawe zjawisko gdzie możemy zauważyć jak bardzo różni się postrzegany świat w zależności od sytuacji i miejsca w jakim człowiek się znajduje. Po krótkim lecz koniecznym odpoczynku chciałem zwiedzić Katedrę. Okazało się że rozkładany podjazd który rzekomo jest przygotowany specjalnie dla osób na wózkach jest w tej chwili zepsuty. Nie wiem czy to ja mam takie szczęście czy to pieniądze z budżetu państwa na likwidację barier architektonicznych są wyrzucane w błoto. Nikt nie sprawdza czy dane rozwiązanie funkcjonuje tak jak powinno. A może po prostu pracownicy Ochrony nie potrafili obsługiwać tego podjazdu.



Tego się już nie dowiem ale nadal zastanawia mnie po co ta tabliczka ze strzałką wskazująca wejście dla osób na wózkach. Mimo przeszkód Katedrę zwiedziłem, ponieważ rodzice wnieśli mnie po schodach do środka. Oczywiście nie byłem w podziemiach oraz na dzwonnicy ze względu na strome kręte schody ale parterowe wnętrza zabytkowej Katedry było dla mnie bardzo ciekawe i warte obejrzenia. Na koniec tego krótkiego choć bardzo wyczerpującego dnia pojechaliśmy na nocleg do Cioci.

Następnego dnia wróciliśmy do domu. Byłem bardzo zmęczony i pełen wrażeń. Przez kilka dni dochodziłem do siebie głównie się wysypiając. Nadal czegoś mi brakowało... Myśl że planowałem jechać nad morze nie dawała mi spokoju. Więc jak tylko trochę odpocząłem znów przy pomocy rodziców zacząłem przeszukiwanie Internetu. Nie znaleźliśmy żadnego ośrodka rehabilitacyjnego który by odpowiadał moim kryteriom. Pomyślałem że może znajdę chociaż jakiś przystosowany hotel lub akademik nad morzem. Hotele okazały się zbyt drogie na moją skromną kieszeń (renta socjalna), a akademiki były daleko od linii brzegowej oraz nie gwarantowały odpowiednich warunków. Dlatego ucieszyłem się kiedy właściwie przez przypadek zobaczyłem ogłoszenie wynajmu 30-to metrowego mieszkania w Gdyni za dość przystępną cenę. Jak się później okazało mieszkanie jest w bloku z podjazdem i windami oraz niedaleko od morza. Nie zastanawiając długo, wpłaciłem zaliczkę i powoli zacząłem się pakować.

Podróż nad morze zawsze wydawała mi się nieosiągalna ze względu na odległość i moje możliwości fizyczne. Dlatego podzieliłem drogę na dwie części po około 300 km. Dlaczego tyle? Ponieważ skoro dałem radę dojechać do Zakopanego (z przerwami) to powinienem też dojechać do połowy drogi nad morze, bo to podobna odległość. Nocowaliśmy w hotelu „Poświętne” w Płońsku. Hotel wcześniej znaleźliśmy w Internecie. Ma dość dobrą lokalizację gdyż jest tuż przy głównej drodze Warszawa - Gdańsk. Przed hotelem jest miejsce parkingowe dla osób niepełnosprawnych oraz dość łagodny podjazd do budynku. Pokój był duży z aneksem kuchennym i ogromną łazienką dostosowaną do osoby na wózku. Standard pokoju może nie był najwyższy ale zupełnie wystarczający, a cena rozsądna. Korytarzem można było dojechać do restauracji gdzie serwują domowe obiady. Następnego dnia wyruszyliśmy w dalszą podróż. Trochę zmieniłem planowaną trasę gdyż zdecydowałem że pojedziemy nieco dłuższą drogą ale za to częściowo autostradą. Jak się okazało był to trafny wybór gdyż nadrobiliśmy jadąc szybciej po był o niebo lepszy. Przy okazji wjazdowych oraz w jaki sposób jechałem autostradą i uważam że szczególnie dla osób źle zakręty. Szkoda tylko że nie przejazd dla osób kierowców przewożących osobę



Wieczorem dojechaliliśmy już tam na nas czekał aby udzielić i przekazać klucze. Ja dopadłem tego dnia zobaczyć morze, mimo Dopiero na drugi dzień wybrałem się na Bulwary i pierwszy raz zobaczyłem morze. Góry były piękne ale morze jeszcze ładniejsze. W oddali było widać statki pasażerskie i towarowe które płynęły w kierunku portu. Przy Bulwarze jest parking z wyznaczonymi miejscami dla niepełnosprawnych, a samym Bulwarem można spacerować parę kilometrów w obie strony. Jest tam chodnik z płyt betonowych oraz asfaltowa ścieżka rowerowa i miejscami chodniki z kostki. Ogólnie bardzo wygodne dla osób na wózkach choć trzeba uważać na pędzących rowerzystów, rolkarzy, których tam w sezonie nie brakuje. Jediną wadą gdyńskiego Bulwaru jest betonowy mur na wysokość około 1m. który utrudnia podziwianie widoków osobie siedzącej nisko na wózku. Na szczęście ze ścieżki rowerowej, która jest położona nieco wyżej widać już dużo lepiej. Spacerkiem można wybrać się do portu gdzie jest duże betonowe molo. Są tam liczne statki między innymi okręt ORP Błyskawica oraz Dar Pomorza. Oba te statki są czymś w rodzaju Muzeum i można je zwiedzać. Niestety wejście na pokład jest dość kłopotliwe dla osoby na wózku ze względu na progi i różnice poziomów ale przy pomocy osoby towarzyszącej można zwiedzić pokład. Dalsza część zwiedzania pod pokładem jest niestety dla wózkowiczów niedostępna. Przy betonowym molo w porcie przycumowane są również

tą odległość z łatwością autostradzie A1, a komfort jazdy nauczyłem się obsługi bramek płaci się za przejazd. Pierwszy raz to świetne rozwiązanie znoszących wstrząsy i liczne uwzględniono żadnych zniżek za niepełnosprawnych lub niepełnosprawną.

do Gdyni. Właściciel mieszkania wskazał

do łóżka. Nie miałem już siły aby że wcześniej miałem taki zamiar.

statki turystyczne takie jak np. tramwaj wodny, którym wybraliśmy się w rejs na Hel. Aby dostać się na pokład również konieczna jest pomoc osoby towarzyszącej ale wewnątrz możemy się przemieszczać w ramach parterowej kondygnacji statku. Rejs trwa prawie godzinę. Płyne się przyjemnie i nawet osoby wrażliwe na chorobę lokomocyjną nie powinny mieć problemu. Zaleta jest wielkość i konstrukcja statku w kształcie katamaranu co powoduje że płyne stabilnie. Na Helu jest wspaniała plaża sporo budek z pamiątkami i smażalni ryb. Błędem by było być nad morzem i nie spróbować tutejszych przysmaków. Dlatego zamówiliśmy dorsza na wynos w jednej z nadmorskich smażalni. Ja niestety mogłem go zjeść dopiero po powrocie do mieszkania, gdy był odpowiednio przygotowany i zmiksowany. Główną atrakcją na Helu jest Fokarium, dostępne dla osób na wózkach. Zwiedziliśmy tam salę przedstawiającą historię rybołówstwa, a po zjechaniu specjalną windą na niższy poziom obejrzelśmy film o Bałtyku. Na zewnątrz jest kilka basenów w których pływają ciekawskie foki. Niektóre nawet potrafią popisywać się przed turystami lub pozować do zdjęć. Po zwiedzaniu przyszedł czas na odpoczynek na materacu rozłożonym na plaży w oczekiwaniu na powrotny rejs do Gdyni.

Kolejnego dnia spacerując po gdyńskim Bulwarze minęliśmy zatokę młodzików. Widziałem małe dzieciaki które pod okiem szkoleniowca sprytnie radziły sobie pływając mini żaglówkami. Trochę dalej przy moło stało mnóstwo wspaniałych jachtów, żaglówek i łodzi motorowych. Ja jednak wolałem zwiedzić Muzeum Marynarki Wojennej znajdujące się przy deptaku. Niestety na chwilę obecna to muzeum nie jest w pełni przystosowane dla osób na wózkach ale trwają tam prace remontowe – budowlane. Z tego co się dowiedziałem budynek będzie w pełni dostępny po zakończeniu prac. Obecnie można jedynie wjechać wózkami od tyłu poprzez bramę wjazdową i zwiedzić wystawę plenerową. Jest tu mnóstwo obiektów takich jak łodzie podwodne, działa przeciwlotnicze, samoloty, helikoptery oraz różnego rodzaju torpedy. Na niektórych elementach są zachowane oryginalne przestrzeleny czyli dziury po pociskach.



Ciekawym i wartym odwiedzenia obiektem, usytuowanym na końcu moła jest Akwarium Gdyńskie. W sezonie letnim, a szczególnie w weekendy są ogromne kolejki i mnóstwo turystów. Podobno obiekt zwiedza wtedy kilka tysięcy osób dziennie. Budynek jest przystosowany dla osób na wózkach inwalidzkich więc mogłem tam swobodnie wjechać i zwiedzić parter i pierwszy poziom. Aby dostać się na wyższy poziom trzeba przesiąść się do innej windy (specjalnej dla niepełnosprawnych). I tu zaczęły się problemy ponieważ okazało się że do obsługi windy konieczny jest pracownik ochrony ze specjalnym kluczem. Długo czekałem na odnalezienie klucza, który podobno jeden z pracowników zabrał po pracy do domu. Gdy w końcu odnalazł się pracownik z kluczem, mogłem kontynuować zwiedzanie kolejnych kondygnacji Akwarium. Były tam ogromne przeszklone i podświetlone akwaria w których pływały rzadko spotykane żywe okazy zwierząt żyjących w morskich głębinach. Od małych rybek poprzez piranie aż do rekina. Były też fragmenty rafy koralowej, węgorze elektryczne oraz inne skorupiaki. Na jednym z pięter jest również taras widokowy skąd można zobaczyć całą okolice portu i morze.

Mając do dyspozycji samochód lub korzystając z SKM (Szybkiej Kolei Miejskiej), można też pojechać do Sopotu i Gdańska. My jadąc samochodem do Sopotu, po drodze zawitaliśmy do Hotelu Kuracyjnego gdzie są organizowane turnusy rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych. Budynek bardzo ładny i nowoczesny. Oczywiście w pełni przystosowany dla wózków. Drzwi automatyczne, duże wygodne windy i korytarze. Jest też restauracja, sala gimnastyczna, jacuzzi i SPA. Nie zabrakło też pokoi specjalnie przystosowanych dla osób niepełnosprawnych. Niestety za tą odrobinę luksusu trzeba słono zapłacić. Opuściliśmy Hotel gdyż to zdecydowanie nie na moją kieszeń. Stamtąd udaliśmy się na pobliskie moło w Orłowie. Niedaleko był Amfiteatr, plaża oraz alejki do spacerowania. Okolica ładna i przyjemna ale my wyruszyliśmy dalej, do Sopotu. Tego miasta chyba

nie muszę nikomu przedstawiać gdyż każdy wie że jego atrakcją jest najdłuższe drewniane moło oraz tzw. Monciak. Przemierzając się ulicą Monte Cassino w stronę mola, mijamy wiele starych kamieniczek, ale najbardziej znanym budynkiem jest Krzywy Domek. Wybudowany całkiem niedawno w sposób zwracający uwagę, ponieważ okna, ściany dach i wszystkie jego elementy są celowo krzywe. Do wnętrza można wjechać wózkami. Są tam restauracje, sklepy oraz ściana z podpisami sławnych ludzi. Kiedy już dotrzemy do wejścia na moło musimy kupić bilety i możemy przebywać na moło tak długo jak nam się podoba. Moło jest dwupoziomowe aby dostać się na drugi, niższy poziom trzeba zjechać windą dla niepełnosprawnych. Dalej są trapy do których przycumowane są łodzie i żaglówki. Na końcu jest też kawałek betonowego muru który osłania od wiatru i wysokich fal. Bardzo mi się tam podobało, dlatego postanowiłem po przebyciu całej trasy położyć się na materacu rozłożonym na ławce gdzie skorzystałem z kąpieli słonecznej. W Sopocie zwiedziłem także Hipodrom, nowoczesną i w pełni dostępną dla wózkowiczów halę sportową Ergo Arena oraz Operę Leśną. Niestety Opera była nieczynna z powodu prac budowlanych. Podobno po zakończeniu przebudowy będzie przystosowana również dla osób niepełnosprawnych.

Następnym punktem mojej wycieczki był Gdańsk. Jest tam wiele do zobaczenia, więc podzieliłem zwiedzanie na kilka etapów. Najpierw pojechaliśmy do centrum aby zwiedzić Stare Miasto oraz zobaczyć Dwór Artusa i Fontannę Neptuna. Ciężko było znaleźć wolne miejsce parkingowe ale udało się. Już po chwili mogliśmy przejść pięknymi lecz bardzo nierównymi ulicami: Długą i Długi Targ. Od strony Martwej Wisły, Motławy można płynąć statkiem turystycznym aż do Zatoki Gdańskiej, przepływając tuż obok zabytkowego żurawia. My woleliśmy udać się w boczne, mniej ruchliwe uliczki aby zwiedzić najstarszy Gdański Kościół św. Mikołaja oraz poczuć atmosferę z minionych lat. Tym bardziej że akurat w tym okresie odbywał się w okolicy Jarmark Dominikański. Po zwiedzaniu przyszedł czas na odpoczynek na ławce w małym parku aby nabrać sił na dalsze wojaże.

Kolejnym etapem wycieczki był stadion PGE ARENA w Gdańsku. Już od dawna bardzo chciałem zobaczyć ten ogromny i nowoczesny stadion. Jak do tej pory takie obiekty mogłem podziwiać jedynie w telewizji. Tak się akurat złożyło że podczas mojego pobytu zorganizowano Dzień Otwarty stadionu, więc nie mogłem przegapić okazji aby choć przez chwilę poczuć się jak prawdziwy kibic. Stadion już z daleka robi ogromne wrażenie. Szczególnie owalny kształt oraz złoty kolor nadają mu charakteru. Pod stadionem jest duży parking z wyznaczonymi miejscami dla osób niepełnosprawnych. Następnie trzeba „obejść” część stadionu aby dostać się do głównego tunelu, którym wchodzi się na poziom murawy. Mimo że w tym dniu 40-sto tysięczny stadion odwiedziło ponad 80 tysięcy osób (w tym premier Tusk), można było poczuć sportową atmosferę i dokładnie obejrzeć każdy kąt. Dla osób niepełnosprawnych przygotowano windy do których wjeżdża się bocznymi drzwiami z tunelu głównego. Wszystko było jeszcze w stanie surowym a na windzie była nawet folia nie zdjęta od nowości. Kiedy wyszliśmy z windy przed oczami ukazał się szeroki korytarz w którym są wnęki z barami i sklepikami dla kibiców. Oczywiście nie zabrakło też toalet dla niepełnosprawnych. Ale najciekawszą atrakcją była możliwość wyjechania wózkami na koronę stadionu gdzie były przygotowane specjalne miejsca dla osób na wózkach. Stamtąd doskonale było widać całą murawę ponieważ nie było (jak to zwykle bywa) przeszkadzających barierek. Była tam po prostu przezroczysta szyba



z pleksi. Tuż obok miejsca na wózek jest krzeselko dla opiekuna. Bardzo spodobały mi się europejskie rozwiązania przyjazne osobom niepełnosprawnym. Pozostaje jedynie mieć nadzieje że wszystkie inne obiekty sportowe w Polsce podpatrzą te rozwiązania i zaczną udostępniać je również dla osób z ograniczoną sprawnością. Opuszczając stadion myślałem tylko o jednym... obejrzeć mecz na żywo. Po powrocie podjąłem odpowiednie kroki aby wybrać się na Euro 2012. Czy to niełatwe

zadanie uda się zrealizować, to już czas pokaże...

Ostatnim etapem zwiedzania Gdańska było Westerplatte. Dojazd nie jest zbyt przyjemny ponieważ trzeba pokonać kilkanaście kilometrów po dziurawej drodze. Przez chwilę myślałem nawet że to pozostałości po wojnie ale jak się okazało to były zwykłe koleiny. Z parkingu „przeszliśmy piechotą” po asfaltowej ścieżce przez las. Na lewo i na prawo widać było bunkry oraz ruiny, pozostałości po budynkach wojskowych. Do częściowo zachowanego budynku koszar można wjechać wózkiem. W newralgicznych punktach przy alejkach stoją tablice informacyjne ze zdjęciami, gdzie można

zapoznać

się

z historią wydarzeń rozegranych podczas II Wojny Światowej. Dalej doszliśmy do wzgórza na którym jest pomnik Obrońców Westerplatte. Niestety osoba na wózku nie ma możliwości wyjechania na górę ze względu na schody nie była zbyt sprzyjająca, więc zakończymy zwiedzanie i powrotną do Gdyni.



prowadzące na szczyt. Pogoda zdecydowaliśmy że na tym wyruszyliśmy w drogę

Niestety przyszedł czas niestety ponieważ pomimo podobało mi się w górach jak i

w tych miejscach dłużej, lecz zawartość portfela (a raczej jej brak) wymownie dawała mi do zrozumienia że pora wracać. Dziś patrząc z perspektywy czasu cieszę się że odważyłem się zrealizować swoje marzenia. Odkryłem na nowo możliwość podróżowania i poznawania świata. Zobaczyłem wiele miejsc po raz pierwszy w życiu, a także miejsca które znałem wcześniej jedynie z telewizji czy z opowiadań znajomych. Jednak najważniejszą rzeczą w całej tej podróży przez Polskę na trasie Zakopane - Gdynia, było pokonanie samego siebie... wszelkich przeciwności i utrudnień spowodowanych moją niepełnosprawnością. Dlatego dzisiaj pisząc ten tekst bardzo chętnie dzielę się informacjami i swoimi odczuciami, bo mam nadzieję że to zmobilizuje kogoś takiego jak ja do podjęcia wyzwania i podróżowania bez granic- z przeszkodami, bez przeszkód.

powrotu do domu. Piszę potwornego zmęczenia bardzo nad morzem. Chętnie zostałbym

Sławomir Szajowski